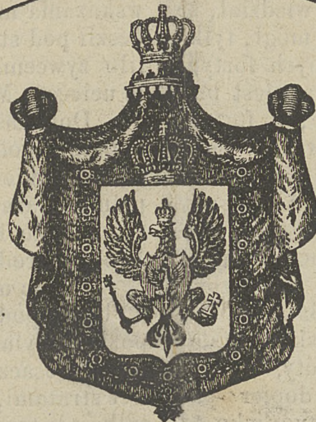
Nr. 35. w Czwartek dnia 11. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 10. Lutego — Botschafter pisze: Dania już dawniej, a teraz przez zbrojny opór zniosła traktaty. Traktat londyński już nie istnie. Oba wielkie mocarstwa niemieckie są panami swej polityki w obec Danii. Dalszy przebieg wojny, okoliczności pod jakiemi stanie pokój i względy na wszystkie stosunki świata, pomagają do rostrzygnięcia, jak spożytkują wielkie mocarstwa niemieckie tę emancypacyą.

Altona, 10 Lutego. — Wiadomości z teatru wojny zawsze jeszcze są niepewne. Jeszcze nieprzywrócono komunikacyi za pomocą kolei żelaznéj z Flensburgiem. Rzeczą zdaje się być pewną, że część duńskiéj armii zamiast na Alsen, daléj pociągnęła na północ i jest ściganą. Armie niemieckie mimo trudów wojennych są nieznużone. Felmarszałek porucznik Gablenz podziękował na piśmie mieszkańcom Rendsburga za przyjacielskie przyjęcie i podejmowanie rannych.

Drezno, 10. Lutego. — Dzisiejszy Dresdner Journal pisze: wezwanie jenerała Hake we względzie wydania mu wsi holsztyńskich, które przesłał do feldmarszałka Wrangla, nastąpiło na mocy otrzymanej instrukcyi z Frankfurtu a podpisanej przez posła prezydyalnego Kübecka.

Londyn, 10. Lutego. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 29. z. m., że kawalerya konfederacka przekroczyła rzekę Tennese, uderzyła na Ateny i Florencyą w Alabamie, ale została odpartą. Jenerał Johston cofnął się z Dalton. Longreeta kawalerya stała o 4 mile od Knovoille, gdzie przestrach panował.

Hamburg, 10. Lutego wieczorem. — Z Kopenhagi donoszą, że Monrad i król wyjeżdżając z Szlezwiku niewiedzieli o opuszczeniu Dannewerku. Dopiero w czwartek w radzie wojennéj postanowiono głosami 10 przeciw 1 opuścić Dannewerk, król i minister dopiero późniéj o tem się dowiedzieli. — Fädrelandet domaga się, aby Szlezwik napowrót zdobyto, a przynajmniéj aby plamę z honoru duńskiego krwią zmazano.

— Berlingske Tidende z d. 9 Lutego podaje tekst proklamacyi króla do wojska, datowanéj z Sondenburga d. 6. Lutego. Brzmi jak następuje: Dannewirke opuszczony. Mam tylko tę armią i wasi doświadczeni wodzowie sądzili, że nie będę w dalszem posiadaniu armii, jeżeli się teraz niecofnie. Z tego powodu postanowili rozporządzić odwrót.

Hamburg, 10 Lutego. — Wedle wiadomości pewnych z Flensburga, o których piszą Hamb. Nachr., brygada Nostiza straciła w bitwach Froerup i Oeverse w poległych i rannych 710 ludzi, a Duńczykowie 400 poległych i 700 jeńców zostawili.

Kopenhaga, 8 Lutega wieczorem. — Gdy prezes ministerstwa Monrad zdał sprawę w sejmie o ostatnich wypadkach, przyjęły obie izby następujący upowodowany porządek dzienny: w uczuciach wielkiéj wagi czasu i oczekiwania, że lud pojmie konieczność zachowania spokojności i porządku, za co może być pewnym że sejm wszelkiemi środkami prawnemi domagać się będzie u rządu utrzymania honoru i niepodległości kraju i ku temu celowi najsilniejszéj obrony — z tych względów uchwala izba. że wstrzymuje się na teraz od podania adresu i przechodzi do porządku dziennego

— Dalsza depesza z Kopenhagi obejmuje raport ministra wojny z poniedziałku wieczorem, wedle którego czaty duńskie stoją o 1½ do 3 mil od Alser Sund i poniedziałek przeszedł bez bitwy. Pierwszy pułk piechoty (niemal cały złożony z Kopenhagczyków) w odwrocie uderzył bagnetami na 16 armat pruskich, przez co niemal cały zginął, ale armią duńską ocalił.

Kopenhaga, 9 Lutego. — Dochodzi tu wiadomość, że czaty wojsk niemieckich stoją pod Rinkenis, a główne siły na północ od Flensburga. Zapasy wojenne sprowadzono w bezpieczne miejsce między Graasten a Sondenburgiem. Sejm przyjął dziś na wniosek prezesa rady ministrów, adres do wojska, w którym zapowiedziano dalsze popieranie wojny całomi siłami.

Warszawa, 10 Lutego. — Dzien. pow. ogłasza okólnik namiestnika do szefów wojskowych, aby przybywających powstańców z bronią, całkiem uwalniali, a bez broni po legitymacyi i za rękojmią gmin wiejskich uwalniali, a bez legitymacyi i rękojmi na Sybir wysyłali aż do przywrócenia spokojności.

Londyn, 11. Lutego. — Dzisiejszy Times pisze, że z Wiednia nadeszło tu zaręczenie, że Austrya nie ma zamiaru zaniechać podstawy oznaczonéj w depeszy identycznéj z dnia 31. Stycznia. Wiadomość, jakoby Austrya odstąpiła od traktatu londyńskiego, nie jest autentyczna. (Jakie kołowody!)

Berlin, 11. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać radzcy lekarskiemu Dr. Herzog w Poznaniu, rendantowi kasy salaryjnéj przy sądzie powiatowym, radzcy obrachunkowemu Wannowiusowi w Elblągu i nadkontrolerowi poborowemu, inspektorowi Stettiniusowi w Falkenbergu, ob. rej. opolskiéj order orła czerwonego 4 klasy, a zamianować radzcę przy sądzie powiatowym Schmitza w Lüdinghausen i radzcę przy sądzie miejskim Hertza w Berlinie, radzcami przy sądzie apelacyjnym w Hamm.

Berlin, 10. Lutego. — Dzisiejszy Staatsanz. zamieszcza rozporządzenie ministra spraw duchownych itd. Muehlera co do przedawnienia przeciw proboszczom ze szkodą probostwa, które może się rozpocząć jako i daléj się ciągnąć, wbrew dawniejszemu zdaniu prawniczemu, iż przedawnienie przeciw proboszczom ze szkodą probostwa niemoże mieć miejsca, a to w skutek wyroku najwyższego trybunału z 5. Października 1863 r. (Justitz Ministerial Blatt Nr. 46). do wszystkich kr. rejencyi z wyłączeniem koblenckiéj, kolońskiéj, akwizgrańskiéj, trewirskiéj i sigmaryńskiéj, które o tem mają zawiadomić proboszczów przez superintendentów, tudzież patronów i przełożonych kościołów, aby tem ściśléj dopilnowali administracyi majątku kościelnego, z powodu zmiany w zapatrywaniu się na to przedawnienie najwyższego trybunału.

— National Zeitung pisze: najświeższe wiadomości wyjaśniły nakoniec położenie rzeczy na teatrze wojennym. Mimo całéj usilności sprzymierzonych armii niemieckich główne siły duńskie stanęły za szańcami düpelskiemi i na wyspie Alsen.

— Dziś plakatami rozlepionemi po rogach ulic udzielono urzędownie następujących wiadomości: prywatne wiadomości o przejściu ks. Fryderyka Karola z Glücksburga do Sundewitu nie potwierdziły się. Korpus jego stoi pod Glücksburgiem. Natomiast książe ten po przejściu Szlei wysłał trzy pułki kawaleryi pod jenerałem Nostizem do Flensburga i zajął go przed innemi wojskami. Zabrał tam jeńców i działa, a główne siły duńskie już opuściły Flensburg. Od dnia 8. b. m. dywizya gwardyi pieszéj pruskiéj idzie w strazy przedniéj armii i zajęła stanowiska między Kollund i Bau. W Flensburgu żadna bitwa nie zaszła, tylko pod Oeversee. Lubo armia duńska znaczne poniosła straty, ale 30,000 przynajmniéj Duńczyków stanęło w szancach düpelskich i na Alsen.

— Goth. Zeitung zamieszcza z Kielu depeszę z d. 8. Lutego wieczorem, wedle opowiadań rannego austryackiego oficera: w pościgu za nieprzyjacielem w dn. 6. b. m. między Szlezwikiem a Flensburgiem mieliśmy przeciw sobię zawiej śnieżną i 10,000 Duńczyków. Pułk nasz król Belgów niemal cały zniesiony, podobnie pułk 1. kopenhagski Duńczyków. Cała droga była zawalona trupami, rannymi, końmi, chorągwiami, przewróconemi armatami i wozami wszelkiego rodzaju. W Oeversee już biliśmy się na kolby i bagnety. Mimo to główne siły duńskie uszły za szańce düpelskie i na Alsen. Książe wirtembergski utracił

palce u nogi. Kampania więc szlezwika jeszcze wcale nie jest zakończona. Ustąpienie Duńczyków z Dannewerku olśniło nasze oazy. W rzeczy samej powodzenie nasze nie odniosło tych korzyści, które w pierwszym szale wyliczano. Pierwsze uczucie, które nas ogarnęło, był domysł, że Duńczykowie z góry tę grę ułożyli, zniknęło przed nami, a myśmy się nawet nie domyślili tego. Nadspodziewanie donieśli nam dopiero Szlezwiczanie, że Duńczykowie nagle się wynieśli. Każdy wiedział, że nie chodzi tu o zdobycie Dannewerku, który się utrzymać nie mógł, tylko o zniesienie armii duńskiej. Że ta się wymknęła z ogromnych fortyfikacyi, których dla szczupłych swych sił obsadzić nie mogła, jest błędem strategicznym. Dannewerk był igraszką na omamienie, a fortyfikacye na Alsen mają wielkie znaczenie. Skoro więc się w nich teraz usadowili, przeto Prusacy i Austryacy, jeżeli zechcą dalej ciągnąć na północ, muszą pozostawić jedną armią w Sundewitt przeciw Alsen, aby Duńczykowie im nie zabiegli i odwrotu nie odcięli. Jeżeli się sprzymierzeńcy zabezpieczą od Alsen i pójdą głębiej w północ, natenczas znajdą się w podobnem położeniu, jak Duńczykowie w Dannewirku. Znajdziem tam deptak między Alsen i Fridericyą, który Niemcy już w latach 1848. i 1849. poznali. Jednem słowem armie pod względem wojskowym dopiero teraz będą miały do roboty, która się pociągnie dopóty, dopóki Duńczykowie stać będą na Alsen. Kto posiada Alsen, ten dopiero panem jest całego Szlezwiku pod względem wojskowym. Stanowisko to może być zdobytem, ale przedstawia niezmiernie wiele trudności. Wszystko zawisło od rozwiązania tego strategicznego węzła.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Lutego. — Do sprawy Stanisława Bogusławskiego, u którego Moskwa za pośrednictwem Rydzewskiego miała masę papierów zabrać kompromitujących, wysadzono komisyą osobną, która każe hurtem więzić osoby ponotowane na tych papierach, a przynajmniej swe aresztowania uzasadnia twierdzeniem swojem, że nazwiska te były w papierach zanotowane lub podane przez uwięzionego. Jak wszystkie twierdzenia Moskwy, tak i te są tylko podaniami jednostronnemi moskiewskiemi, a wiadomo, kto się nie uląkł przed spełnianiem okrucieństw niesłychanych na całym świecie, ten też niewzdrygnie się przed podobnemi twierdzeniami, aby pokryć pozorem masowe aresztowania, wywożenia na Sybir, wieszania, rozstrzeliwania i dobijania rannych. Tak Moskwa mieni, że Stanisław Bogusławski ojciec, starzec przeszło 60letni był naczelnikiem miasta, syn jego Władysław sekretarzem stanu a Lauber dyrektorem policyi narodowej. Oprócz tych uwięziono 4 dozorców policyjnych w 8 cyrkule miasta, którzy obok moskiewskiej, pełnili służbę narodową policyjną polską. Mimo tych aresztowań wychodzą wciąż rozporządzenia i obwieszczenia rządu narodowego, 5 i 6 numer. Z tego widać o duchu panującym w organizacyi narodowej i okazuje się, że do niej cały naród należy z małemi tylko wyjątkami. Szczegóły te podaje R. S. P. Z.

— **Z lubelskiego**, 1. Lutego. — Piszą do Gaz. Nar.: Radbym, aby dzisiejszy list doszedł was jak najrychlej. Wiadomości niektóre, a mam je z najpewniejszych źródeł, niezawodnie nie tylko was braci naszych zainteresują.

Z za Bugu spychają Moskale masy wojsk w lubelskie. Nie licząc Podlaskiego, mamy tutaj przeszło 40,000 Moskwy. Wszystkie miasta i miasteczka zajęte, a nie mając tam już miejsca, roztasowują się Moskale i po wsiach. Łatwo zrozumieć, iż takie siły, i to ciągle pomnażane, nie mogą mieć samego tylko powstania na celu, i jeżeli już powszechnie głoszą u nas tutaj, że Moskwa gotuje się na wypadki, które na wiosnę ogarnąć mogą znaczne części Europy, to czynią to nie bez powodu. Jenerał Kostanda objął po Rudanowskim komendę dywizyi niegdyś Rzewuskiego i mianuje się już dzisiaj komendantem lewego skrzydła armii południowej. Gdzież więc prawe skrzydło, jeżli nie pod Krakowem lub wyżej ku Szląskowi?

Mimo tego mnóstwa Moskwy w lubelskiem, która nadto gdyby wrony w słoty jesienne, włóczy się ciągle z miejsca na miejsce, powstanie u nas nie zasypia, jak nie zasypiało pola nawet podczas ostatnich srogich mrozów, i ciągle, miawowicie z po za Chełma słychać o różnych potyczkach i utarczkach. Możecie się na pewne śmiać ze zwycięstw, ogłaszanych w Dzien. Powszechnym. Gdyby piąta część z nich była prawdą, jużby prócz mogił, nie zostało od kilku tygodni nic po powstańcach. Zresztą musieliście zauważać, że Moskale raporta swoje z pola bitwy już nie ogłaszają w organie swoim w formie biuletynów, ale jako korespondencye prywatne. Musiała oczywiście Moskwa doznać klęsk niemałych i srogich zawodów, skoro się urzędowych sprawozdań, czyli kłamstw, co u niej na jedno wychodzi, już w formie urzędowej ogłaszać wstydzi. Musieliście też zauważać, że korespondent Dziennika Powsz. donosząc o potyczce pod Starą wsią, samego Jordanowa zbija, jakoby straty polskie skąpo obliczał. Jużcić kłamstwo ratować się zwykło tylko nowem kłamstwem, jeszcze bezczelniejszem. Ale dość już o tem; pisać o kłamstwach Moskwy, to jakby kto dowodził, że słońce w dzień świeci.

Mogę wam donieść o dwóch, a właściwie o trzech orężа naszego zwycięstwach. Niestety jedno przypłacono drogo, bo życiem nieodżałowanego Mareckiego.

W trójkącie między Tarnogórą, Turobinem i Żółkiewką, niedaleko ostatniej najprzód pod Suchą Lipą starł się Marecki z oddziałem moskiewskim, rozbił go w puch, i zmusił do ucieczki bezładnej. Posuwając się dalej, tegoż samego dnia 22. Stycznia, napotkał Marecki oddział drugi pod Wierzbicą, i ten zniósł i napędził tak, że mieszkańcy wsi Wierzbicy mogli wyjść ku folwarkowi, koło którego, tak jak i w Suchej Lipie, walka się toczyła, i rannych i poległych zebrać do oddania i wyrządzenia ostatniej posługi braterskiej. Oddział polski mimo odniesionego zwycięstwa, musiał w bok się cofnąć, nie chcąc tutaj napotkać po dwóch zaszłych utarczkach z świeżemi siłami Moskwy, jeszcze na świeży jaki oddział trzeci, silniejszy. Skorzystali z tego marodery moskiewskie, i przybywający z Wierzbicy znaleźli wszystkich rannych i poległych zupełnie obdartych. Z pomiędzy przyniesionych do dworu ciężko rannych jeden miał jeszcze tyle głosu, że oświadczył, iż jest Mareckim. Niestety uczczenie zwłok tego niezłomnego patryoty i bohatera musimy odroczyć do czasów lepszych, a bliskich, jak mamy w Bogu nadzieję.

Jako przyczynek do dziejów obecnej walki, a mianowicie pod Wierzbicą, przytaczam fakt, że Moskale zmusiwszy włościanina pewnego do wskazania miejsca pobytu powstańców, gdy wskazał im na folwark, podeszli pod stodołę i podpalili ją, wskutek czego dwóch naszych się spaliło żywcem. Włościanin nie zdradził jednak całego oddziału, za co w ucieczce Moskale podpalili wieś, której część zgorzała.

Dnia zaś 30. Stycznia w sobotę oddział polski dążący w głąb kraju napotkał pod Wólką Grodecką, między Jarczowem i Łaszczowem, oddział moskiewski, który dążył z Tomaszowa do Łaszczowa i pobił go zupełnie. Nazajutrz w niedzielę przywiozła Moskwa z tej potyczki 8 ciężko rannych do Tomaszewa, z których już 3 umarło. Naszych padło 3 pod Wólką Grodecką.

Pisząc o walkach naszych cofnę się do wypadków dawnych już, bo do bitwy pod Wirem, gdzie Ćwiek srodze przetrzebił Moskwę. Ćwieka pozycya była w tej bitwie, prawdę powiedziawszy, bardzo trudną. Zewsząd obsaczyła go Moskwa; wycofać się z tego saku, z znacznemi nawet stratami, uważałoby się było jako zwycięstwo. Mimo to Ćwiek nietylko nie tracił otuchy, ale z uśmiechem nawet formował szeregi polskie na przebój. Główną sprawą było rozpędzić konnicę moskiewską i przewalić uszykowaną za nią kolumnę, zanimby z innych stron Moskale do walki wmięszać się mogli. Ćwiek kazał sformować się do ataku, a gdy już będą blisko ustawionej w rodzaj czworoboku konnicy moskiewskiej, użyć szeregi, ostatniego wprawdzie, ale po którym sobie wyśmienite obiecywał skutki. Miał Ćwiek 180 bomb. Były to skrzyneczki sześciogranne z lanego żelaza z rękojeścią, nabite prochem strzelniczym. Na każdej z sześciu stron bomby była kapsula i kurek. Była mgła: sformowana do ataku kolumna polska podstąpiła blisko konnicy moskiewskiej i rzuciwszy się naprzód z okrzykiem, rzucać zaczęła bomby. Każda bomba, padając w ściśnięty czworobok konnicy, to na ziemię, to na ludzi, to na konie, uderzała jednym z swoich sześciu kurków, zapalała się i pękała. Gdy odwionął dym prochu, odsłonił się widok przerażający. Z czworoboku konnicy zrobiła się masa niekształtna krwią oblana, pojedyńczy tylko jeźdzcy i konie rozpierzchnąć i ocalić się zdołali. Atakująca kolumna polska minęła ten stos mięsa ludzkiego i końskiego, uderzyła na dalsze szeregi moskiewskie i tutaj z równym skutkiem reszty bomb użyła. Lekarze polscy, przywykli do widoków okropnych, sprawianych barbarzyństwem dzikiej Moskwy, byli jednak przerażeni widokiem rannych i zabitych Moskali i ich koni. Były to nie cięcia, przeszycia, strzaskania kości, — ale formalne rozdarcia, niekiedy przez połowę.

Podobno ktoś już wam doniósł, jak major Büchner, przechodzący nawet Emanowa w dzikości, a to już rzecz nie mała, zmusił był właściciela Łęczny p. Ludwika Grabowskiego, że mu własnemi końmi przetransportował oddział moskiewski. Pan Grabowski to sobie koniarz zawołany, a w obec Moskwy nawet wcale lojalny. Otóż wyrządziwszy ową przysługę Büchnerowi, sądził że powinności wiernego poddanego już zadość uczynił. Ale p. Grabowski mieszka w pałacu wcale pięknym, więc w kilka dni posyła Büchner do niego 50 kozaków z prozbą o meble. Oczywiście na prośbę, przez taką instancyą popartą, nie odrzekł nic pan Grabowski, jak że meble jego pałacu są na usługę pana majora. Kozacy, ugoszczeni nadto literalnie do woli odjechali z meblami. Pan Grabowski sądził już, że i grzeczności sąsiedzkiej zadość uczynił.

Zawiódł się jednak pan Grabowski. Nazajutrz spadła doń rewizya ogromna za końmi powstańczemi. Znalazło się istotnie w pysznych stajniach 16 koni rasowych, kozacy skwalifikowali konie te jako powstańcze, powiązali i zabrali. Zgryzł się bardzo p. Grabowski, jedzie do Büchnera. Ale napróżno przedstawia majorowi, że to konie rasowe, do walki niezdolne ani dla Moskali ani dla powstańców, same źrebce i matki. Umiał jednak p. Grabowski mówić z Moskalami. »Pozwól odkupić majorze!« rzekł, i konie istotnie odkupił, ale spokoju sobie nie kupił. Za parę dni posyła do niego Büchner, że ma ważne depesze posłać do Lublina do Chruszczewa. »Wszędzie krążą powstańcy, odwieź ty te depesze. Wprawdzie jeźli cię schwytają powstańcy, to będziesz wisiał, jednak to jeszcze rzecz niepewna, ale że jeźli depesz nie dostawisz Chruszczewowi, ja ci cały majątek zrujnuję, i ciebie pod sąd oddam, na to daję ci słowo niezawodne.« P. Grabowski przyznał słuszność rozumowaniu Büchnera, depesze wziął, dostawił i wrócił z pokwitowaniem od Chruszczewa. Była to niezawodnie usługa, jakiej się sobie samemu nawet nie bardzo łatwo uczyni, i godna nagrody. Nie minęła też pana Grabowskiego. Na trzeci dzień dostaje cały oddział moskiewski na kwaterę, tak że z żoną i dziećmi wyniesć się musiał do ogrodu do altanki na mróz i tam nocować. Tknięty do żywego p. Grabowski pojechał z żałobą do Büchnera. »Niech ci służy cały pałac majorze, a mnie zostaw tylko dwie izdebki w oficynie!« prosił. Ofuknął się i począł wściekać major. »Zawiódłem się na tobie, zaryczał. Jakto? dla carskich dzieci ty skąpisz umieszczenia? Buntowszczyk! siaki taki!« i tympodobne wyrazy posypały się z ust zapienionych pana majora. Ale na tem nie koniec. Kazał go obłożyć knutami, okuć i tak go posłał do Lublina.

Nie bierzcie mi za złe, że w tym humorystycznym tonie opisuję ten wypadek. Wierzcie, że sroższa to boleść z uśmiechem niż z przekleństwy na ustach!

— Utrudzenie komunikacyj i zamknięcie każdego w ścianach niemal domu jego nie pozwala ani setnej części nadużyć i gwałtów przez Moskali popełnianych podać do wiadomości powszechnej. Pomimo wielu, jeszcze nam z pamięci nie wygasł ów okropny czyn dubieniecki, który zgrozą przejmuje każdego, kto nań patrzał — a dotychczas nie dostała

się o nim wiadomość do pism publicznych, chociaż głośny jest na całą okolicę.

Do spokojnego miasteczka na lewym brzegu Bugu, w powiecie Hrubieszowskim, przybyło kilku kozaków z oficerem: zaczęli najprzód jeździć po mieście i rozbijać lud nahajkami, tratować dzieci i kobiety, a później wpadali do domów dla rabunku i kradzieży.

Nareszcie nie syci jeszcze tej niegodziwości, wpadają do bóżnicy (a było to w dzień święta żydowskiego), zaczynają żydów bić i rozpędzać, dopominając się pieniędzy. Żydzi widząc takie nadużycie w miejscu przeznaczonem na modły i obrzędy religijne, żarliwością i zgrozą przejęci, rzucili się na kozaków, a nawet jednego zupełnie rozbroili; lecz, kiedy więcej kozactwa przybyło, rozpoczęła się scena okropna. Kozaki zewnątrz będący chcieli na koniach wjechać do bóżnicy, ale żydzi sobą drzwi zatarasowali. Szczęściem czyli raczej nieszczęściem nadjechał burmistrz p. Wołęcki, powracający z sąsiedniej wioski Skryjczyna. Żydzi ujrzawszy go, rzucili się hurmem ku niemu, wołając z płaczem, aby ratował, i jako rządowy urzędnik przybył im swoją powagą i władzą w pomoc.

W rzeczy samej burmistrz, starzec siwy 60letni, wysiada z bryczki i spieszy na miejsce zamięszania i rozboju. Widząc naocznie co się dzieje, przemawia do kozaków łagodnie, przypominając im, że miejsca religijne jakiegokolwiek wyznania powinny być szanowane; że miasto było i jest spokojne; że bez jego wiedzy, jako miejscowego burmistrza, nie powinni nikogo zaczepiać, a tem bardziej, takich nadużyć i rozbojów się dopuszczać.

Kozactwo opuściwszy bóżnicę i żydów, rzuciło się na burmistrza; przywiązali go do konia i wlekąc go, nahajkami okładali. Nie pomogły prośby żony, płacz córki i wnuków; zajadli barbarzyńcy wlekli blisko pół mili nieszczęśliwego starca aż za Bug, bijąc ciągle.

Gdy w kilka minut przybyła tam żona z córkami znalazła tam martwe ciało, zsiekane aż do kości. Taką okropną śmiercią zginął zamęczony spokojny starzec.

Inną razą wpadli Moskale na czele swego pułkownika do p. Sienkiewicza, pisarza solnego we wsi Białe pole w Hrubieszowskiem, człowieka spokojnego, ojca kilkorga dzieci. I kiedy pijany pułkownik krzyknął »rubaj tego sukinsyna!« rzucili się Moskale i zaczęli bić kolbami i kaleczyć, a kiedy upadł na ziemię, zrabowali dom a resztę rzeczy, których wziąć nie mogli, porozbijali i poniszczyli.

Nareszcie wpadli do dworu, do właściciela tejże samej wsi p. Kicińskiego i zaczęli go bić i poniewierać, panią Kicińską podobnież to spotkało; później rozpoczął się rabunek, przyczem grożono owym ofiarom rewolworami, przykładając im takowe do głowy.

W Chełmie i okolicy znany jest każdemu major moskiewski Büchner, który prawie peryodycznie robi z wojskiem rewizye po domach w mieście i dworach na wsi, w czasie których wszystkich wydala z domu, gdzie sam gospodaruje pozbywa się tym sposobem świadków, a potem grozi uwięzieniem a nawet rozstrzelaniem, gdyby się zrewidowany skarżył, że mu co w domu zginęło i na dowód tego pokazuje jakieś pismo, niby w czasie rewizyi znalezione. Poszkodowany musi milczeć. Kogokolwiek spotka na drodze, czy żyda, czy chłopa, pyta się: a widział ty Polaków, gdy zaś przeczącą odbierze odpowiedź, każe dawać kozakom 50 pletni mówiąc »no to będziesz pamiętał, żeś Büchnera widział.« Przybywszy gdzie do wsi, posyła rozkaz do dworu, że chce jeść obiad ze wszystkiemi przy ogólnym stole, gdy zaś nie chcą z nim jeść, każe kozakom nahajkami naganiać do jedzenia z sobą. Skończywszy obiad rzuca na stół dwa złote mówiąc: »znajcie duraki, że ja za wszystko płacę.«

W Puławach robiąc Moskale rewizyę w kaplicy, targali obrusy na ołtarzach, rozbijali obrazy i ławki, profanująć miejsce święte. W wiosce Prawnie, w Lubelskiem, wpadli do mieszkania proboszcza, kapłana już podeszłego i tak go zbili, że pomimo upłynionych parę miesięcy, jeszcze dotąd przyjść do zdrowia nie może.

Wiadomości, które tu podałem, są tylko zaledwie setną cząstecżką nadużyć których się Moskale na bezbronnych dopuszczają. Chw.

— Następujący ważny akt nadsyła nam z Warszawy nasz korespondent, poprzedzając go kilkoma uwagami, i kończąc podobnież:

Od dwóch tygodni mniej więcej zaczęła tu krążyć wieść o liście ks. arcybiskupa napisanym do któregoś z kanoników, w odpowiedzi na propozycyę dania rozkazu do zdjęcia żałoby. Wkrótce przekonałem się, że wieść ta była prawdziwą; wstrzymywałem się jednak z doniesieniem treści listu, aby nie narażać i ks. arcybiskupa i jego korespondenta na możliwe prześladowanie ze strony Moskwy. Gdy jednak dziś odpisy listu rozszerzyły się po mieście, ostrożność ta nie krępuje mnie więcej i czuję się w obowiązku przesłać redakcyi odpis tego ciekawego dokumentu, który brzmi jak następuje:

Jarosław, 11. Stycznia 1864 r.

»Drogi i szanowny księże Kanoniku! Wstrzymałem się umyślnie kilka dni z odpowiedzią na list drogiego Kanonika z 29. Grudnia r. z., żeby dojrzalej i wszechstronniej uczynioną mi w nim propozycyę rozważyć, gdyż w tak ważnej kwestyi radbym dać odpowiedź nietylko zgodną z głosem mojego sumienia, ale też zgodną z najdroższemi dla nas wszystkich interesami. Nie wątpię ani na chwilę, że proponując mi wydanie rozporządzenia nakazującego zdjęcie kościelnej żałoby, drogi Kanonik nie ma zamiaru wprowadzać mnie na drogę, którą we własnem przekonaniu za niegodziwą, a nawet podejrzaną uważam; byłoby albowiem z mojej strony zapoznać najżyczliwsze zawsze uczucia jego dla mnie. Ale czy uważając rzecz tę za godziwą i pożyteczną drogi Kanonik nie łudzi się czasem? To chciałbym właśnie i sobie i jemu objaśnić. Gdyby kwestya żałoby była kwestyą kościelnej dyscypliny, nikogo więcej oprócz nas nieobchodzącą, gdyby wyrażała tylko smutek z nieobecności pasterza wypływający, jak annus luctus jest smutkiem z jego śmierci, wówczas bez żadnej trudności i bez żadnego skrupułu, nietylko upoważniłbym, ale prosiłbym nawet miejscową duchowną władzę, by co najrychlej głośne nabożeństwo wiernym powróciła, bo nie chciałbym, by wygnanie moje lud ukochany pozbawiło tych duchownych korzyści, jakie z ustanowionych w kościele obrzędów na obecnych spływają. Ale mojem zdaniem, w kwestyi, która nas zajmuje, rzecz się ma całkiem inaczej. Wysłanie moje nie tylko pozbawiło wiernych pasterza, ale było nadto pogwałceniem praw kościelnych, przeciw któremu władza duchowna nie mogła zaprotestować inaczej, jak nakazaniem kościelnej żałoby. Czy mogę ja przeto i czy powinienem wprzód, nim jakiekolwiek zadosyćuczynienie a nawet uznanie winy nastąpiło, powiedzieć wam, coście ustanowienie żałoby za konieczne uznali, i to przez usta samych sprawców pogwałcenia: »napróżno się smucicie, weselcie się raczej, trzeba się z gwałtami oswajać, a nawet udawać, że się ich nie widzi wcale.« Moje sumienie, wyznaję, bynajmniej mnie do takiego kroku nie upoważnia, owszem, za szkodliwy i nieroztropny poczytywać mi go nakazuje i opierać się podobnym zamiarom, nie zaś uskuteczniać je radzi.

Nadto, gdyby mi podobne rozporządzenie doradzano, wówczas kiedy kościelna żałoba we wszystkich dyecezyach ściśle zachowywaną była, a władze rządowe żadnej nieuczyniły ku temu ze swej strony przeszkody, to znosząc własną powagą żałobę, tę przynajmniej miałbym pociechę, że żadnemu nie ulegałbym naciskowi i że postępując nietrafnie, nikczemniebym przynajmniej nie postępował. Ale dziś, kiedy z jednej strony, rząd nałożeniem kontrybucyi, a może i innemi, niewiadomemi tu mnie środkami, nacisk już na sumienie duchowieństwa czyni; z drugiej zaś, niektórzy pasterze, bez dostatecznej, jak to Kanonik wyznaje, kanonicznej podstawy, własną swą powagą znoszą w dyecezyach swoich żałobę, również gwałt moralny innym biskupom czynić się zdają, — czy dzisiaj, mówię, wydane przezemnie rozporządzenie, pomienione dążności wspierające, nie zadałoby ciężkiego i to potrójnego kościelnej niezależności ciosu? Znosząc bowiem żałobę, wsparłbym moralnie tych, co ją przedemną znieśli, odjąłbym ostatnią podstawę tym, coby legalnie obstawać przy niej chcieli i podałbym wreszcie nową broń w ręce tym, co utrzymywać się ważą, iż duchowieństwo nasze teroryzmem tylko rządzić się daje, gotowe każdej odstąpić zasady, skoro bez szwanku obstawać przy niej nie można.

Skoro więc każde rozporządzenie winno być wymotywowane, a zwłaszcza takie, które cały naród obchodzi, to, jakie pytam motywa mógłbym podać obecnie do zdjęcia żałoby kościelnej? Czy nałożenie kontrybucyi? Czy samowolne rozporządzenie dwóch sufraganów moich? Czy są to dostateczne powody, by skłonić Biskupa-Wygnańca do użycia po raz pierwszy i to drogą oficyalną, swej władzy na obalenie tego, co bez niego wprowadzonem zostało? i co tak długo za dobre i odpowiednie uznawał? Wszak Pasterz winien być gotów przed Bogiem, ludźmi i własnem sumieniem dać sprawę z postępowania swego: cóżbym więc powiedział na usprawiedliwienie swoje? List drogiego kanonika nie dostarcza mi żadnych danych, na których mógłbym sumiennie oprzeć rozporządzenie moje. To, że położenie wasze wikła się coraz bardziej i coraz trudniejszem się staje, pobudzaćby tylko winno do gorętszej modlitwy i doskonalszego oderwania serca od rzeczy ziemskich, żeby z tem zupełniejszą ufnością w ręce Opatrzności się oddać. Czyżbyście chcieli, bym dla wyprowadzenia was z ambarasu, zstąpił dobrowolnie z tej wyżyny, na którą sama Opatrzność mię postawiła, a z której cierpieniem samem w obec świata całego wymownie przeciwko popełnionym gwałtom protestuję? Czy chcielibyście własnemi rękami zedrzeć mi z czoła tę chlubną Wygnańców koronę, co stanowi dzisiaj całą moralną siłę moją, by ją pod stopy oprawców cisnąć i na urągowisko ich wystawić? Czy mniemacie, że gdybym się na śliską ścieżkę unizeń dał wprowadzić, nie skorzystanoby wraz z tego, by temiż rękami, które choć biernie bronić was dziś mogą, zastawić sidła na waszą własną swobodę? Czyż nie lepiej użyć mnie za puklerz do obrony, niż za łopatę do wygartywania żaru, który wam samym w zanadrze potem włożą? Cóż naturalniejszego i godniejszego zarazem, jak złożyć się przed naleganiem władzy tem, że co mogli uczynić inni biskupi we własnych dyecezyach, tego oficyał co zastępczo tylko zarządza, uczynić niema prawa; tem bardziej, że wyjeżdżając, urzędownie zawiadomiłem komisyę, że ustanowiony przezemnie zastępca w rzeczach ważniejszych do mnie się zgłaszać powinien. Do mnie więc odsyłajcie nastających, pytajcie urzędownie co macie czynić, a zaręczam, iż stokroć łatwiej i milej mi będzie walczyć za was i narażać się już z własnem poniżeniem, aniżeli co gorsza, z ujmą interesów Kościoła w ustępstwa się wdawać.

Oto jest moje sumienne i stanowcze przekonanie w tej kwestyi, które śpieszę przesłać drogiemu kanonikowi, byście je w postępowaniu waszem na względzie mieć mogli.

Dziękując za łaskawe życzenia i przesyłając nawzajem moje, polecam Was wszystkich opiece Boskiej, a siebie modlitwom waszym.

Najniższy i oddany sługa (podp.) Z. S. Feliński.« Chw.

Wilno, 6 Lutego. Murawiew coraz dalsze wydaje rozporządzenia mające na celu zmoskwicenie Litwy. Th. W. otrzymuje wiadomość, iż satrapa moskiewski nakazał, aby od I Kwietnia rb. we wszystkich składach kupieckich w Wilnie jedynie po rosyjsku mówiono, pod karą 30 rubli w razie pierwszego schwytania na nieodpełnieniu powyższego rozkazu. 100 za drugą razą i tak dalej w progresyi zwykłym teraz u Moskwy obyczajem. Przedostatni nr. organu Murawiewa zawiera w części nieurzędowej artykuł dowodzący potrzeby udoskonalenia statystycznego obliczenia ludności podług wyznań i zatrudnień. Artykuł zwraca szczególniej uwagę, że gdy powszechnie wiadomo, iż liczba Żydów w Wilnie przechodzi ilością chrześcian, mimo tego rządowe obliczenie podaje ich tylko mało więcej jak 9000 dusz męzkich. W dalszym ciągu artykuł rzeczony wyraźnie powiada, że przy sądzeniu powstańców znaleziono mnóstwo osób nigdzie formalnie w księgi ludności nie zapisanych, lub

z świadectwami podejrzanemi, nieopartemi na księgach urzędowych. Otóż zdaje się, że cały ten artykuł ma na celu obostrzenie przepisów i tak już aż nadto surowych, co do spisu ludności. W Rosyi istnieje prawo, że niedokładnie zapisani do tak zwanych »skazek«, uważani są jako włóczęgi »brodiaka,« i posyłani w Sybir na zaludnienie. Czyżby podobny system i na Litwie zamierzano zaprowadzić?

Korespondent litewski do Inwalida ruskiego donosi, iż 6/18 stycznia pochwycono jednego z przewódzców powstania, Sowę, którego prawdziwe nazwisko ma być Czerwiński, były akademik petersburgski, syn obywatela z mohilewskiej gubernii. Pojmanego Sowę osadzono w twierdzy Dynaburgu, a sąd wojenny skazał go do ciężkich robót w Syberyi.

Francya.

Paryż, 8. Lutego. — Na giełdzie dzisiejszej upowszechniła się pogłoska, że powstanie wybuchło w Kopenhadze. Patrie pisze o tem: upowszechniła się dziś pogłoska na giełdzie naszej, że w skutek niepomyślnych wiadomości od armii z Danewerku wybuchła rewolucya w Kopenhadze, że obwołano króla szwedskiego i norwegskiego Karola XV. królem duńskim. Dodawano jeszcze, że Krystyan IX. uciekł do Anglii. Wierzą tu, że król duński nakazał odwrot armii duńskiej. — (Wiadomości te jeszcze potrzebują potwierdzenia, lubo to prawda, że wielkie panowało oburzenie na króla w Kopenhadze, którego nie uważają za czystego Duńczyka.)

— Śledztwo wstępne przeciw 4 Włochom ukończono, na początku Marca sprawa ich przed sąd się wytoczy.

Austrya.

Wiedeń, 8. Lutego. — Austryackim komisarzem cywilnym w Szlezwiku został zamianowany hr. Revertera.

— W Pradze zabrała policya 29. Stycznia r. b. broszurę czeską pod tytułem: »Polska w świecie słowiańskim«; w poniedziałek zaś uwięziono jej autora p. Kristana, znanego w świecie literackim pod nazwiskiem Prechowskiego jako poszlakowanego o zbrodnię stanu.

— Wiener Ztg podaje nazwiska oficerów austryackich poległych i ranionych w walce dnia 3. Lutego r. b.

Z 18. batalionu strzelców zginęli: porucznicy Schlemmer, Wanka, Bayer; podporucz Reyl; ranieni: kapitan Kossen, podporucz. Schürch.

Z pułku nr. 30 (Martini, dawniej Nugent, pułk galicyjski. R. Chw.) polegli: major Stampfer, porucznik Królikiewicz, podporucznicy Battlog, Peyerl; ranni: kapitanowie Kopetzky, Dolliak, Reymann, Driancourt; porucznicy: Gassich, Tarler, Desloges; podporucz. Padovinacs, Dillinger, Schäffer, Schumefda, Heimerle.

Z pułku nr. 34 (ks. Pruskiego) polegli: major Stransky, podporucznik Braun; ranni: pułkownik Benedek, kapitan Peter; porucznicy Müller i hr. Thurn.

Galicya.

Lwów, 2. Lutego. — Piszą ztąd między innemi do Kroniki:

U nas więzienia coraz bardziej się zapełniają, tak, że już i miejsca sądowi zabrakło na pomieszczenie więźniów. Dowiaduję się właśnie, że sąd karny nietylko najął dom, gdzie były areszta miejskie, lecz że nawet ma kupić czy nająć, przylegającą do gmachu kryminalnego, podziś Ulenieckich, dawniej Potockich kamienicę, w celu przemienienia jej w więzienia i kancelarye. Więzienia, jak mówiłem, zapełniają się, bo niema dnia, aby kogoś nie uwięziono. Z powodu nadzwyczaj sprytnie dokonanej ucieczki pana Cichińskiego, obostrzono znacznie przepisy ostrożności więziennej. Do znacznej, bo w samym sądzie karnym, przeszło 200 osób wynoszącej liczby więźniów, przybyli ostatniemi dniami pp. Pobudkiewicz, Toczyski, Widman Karól i brat jego Oswald (były c. k. porucznik), Baranowski i wielu innych, których nazwisk nie znam lub niepomnę. Wszystkim więźniom politycznym, wyjąwszy zwykłych powstańców, tak zwanych w języku urzędowym »cucyglerów,« wytaczają wskutek poleceń z Wiednia, procesa o zdradę główną. Nawet dawniej powięzionych, jak: księcia Sapiechę, Floryana Ziemiałkowskiego, Sieminśkiego, Romanowicza, Wędrychowskiego, Wasilewskiego, Niewiadomskiego, słowem wszystkich zaliczono do tej kategoryi, choć zrazu chodziło tylko o tak zwaną zbrodnią zakłócenia spokoju. Co do ks. Sapiehy była nadzieja, że ze względu na wątłe jego zdrowie, dozwolonem mu zostanie bronienie się na wolności za kaucyą. Właśnie nadeszła teraz z Wiednia odpowiedź odmowna na podaną w tym względzie prośbę, popieraną wstawieniem się osób bardzo znakomitych. Jeżeli uwięzienia są liczne, tem liczniejszemi są rewizye. Między innemi odbyła się w niedzielę ścisła bardzo rewizya u pana Stanisława Polanowskiego, dopiero co przybyłego ze wsi, gdzie także cały dwór przetrząsano. Obiedwie rewizye były bezskutecznemi. Nie wyliczam tu wszystkich rewizyi, bo rejestr ich byłby zbyt długim, wspomnę tylko o ostatniej rewizyi u stolarza tutejszego p. Żaaka, a to dla tego, że odbyła się ona w nocy o godzinie 2. Dotąd niebyło jeszcze rewizyi nocnych. Wracając jeszcze do spraw sądowo-karnych, dodam, że wczoraj skazany został na siedm miesięcy więzienia p. Deputowicz, były wachmistrz austryacki, który czas jakis wspólnie z Wagnerem dowodził w lubelskiem małym oddziałem polskim, a który następnie poszedł pod dowództwo Wierzbickiego.

Dla dziennikarstwa naszego fatalne nastały czasy. Równocześnie przestały u nas wychodzić dwa nowo założone dzienniki, tj. Dziennik Narodowy p. Rapackiego i Mieszczanin wydawany przez księgarza tutejszego p. Wilda. Między innemi wytoczono pierwszemu dziennikowi także proces o zbrodnią stanu.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 9. Lutego. — W rozpoczętem dziś ciągnieniu 2 klasy 129 król. loteryi padły 2 wygrane po 4000 tal. na nra 17,329 i 41,934. 1 wygrana na 2000 tal. padła na nr. 41,740. 1 wygrana 600 tal. na numera 73,672. 3 wygrane po 200 talarów padły na numera 59,113. 68,330 i 81,335 i 3 wygrane po 100 talarów padłyna numera 52,196. 87,995 i 92,180.

Berlin, 10. Lutego. — W dalszem ciągnieniu 2 klasy 129 król. loteryi padła główna wygrana 10,000 talarów na nr. 66,877. 2 wygrane po 2000 talarów padły na numera 7035 i 82,315. 1 wygrana 600 talarów padła na numer 90,113. 2 wygrane po 200 talarów padły na numera 12,255 i 42,375, i 3 wyranę po 100 talarów na numera 1194. 58,932 i„69,044.

Przybyli do Poznania dnia 10. Lutego.

POD CZARNYaM ORŁEM: Modlibowski z Gulinki, Schulz i Gabe z Strzałkowa, Raczyński z Biernatek.
HOTEL PARYSKI: Schmidt z Szczecina.
SELIGA OBERZA: Kruska z Bielewa, Badt i Quartiermeister z Grodziska, Berg z Buku, Pepiński z Gradowiec.
KEILERA HOTKEL ANGIELSKI: Wolffski z Zielonej góry, Gruaow z Międzyrzecza, Nowicki i Kasen z Lwówka, Bormann i Wagner z Obornik, Kosmowski z Dominowa.
HOTEL EICHBONRA: Cohn z Pyzdr, Glass z Grodziska, Cohn i Prinz z Kempna.
EICHENER BORN: Schön z Kobylina.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Sikorscy z Mielżynia i Jaraczewski z Jaworowa, ul. Fryderykowska Nr. 22.

Z dnia 11. Lutego.

BAZAR: Żychliński z Skotnik, Żychliński z Twardowa.
HOTEL DU NORD: hr. Grabowski z Radownicy, Zakrzewska z Żabna, Krukowski z Warszawy.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: de Crony z Wiednia, Ferke z Drezna, Bein, Wiemann i Greisen z Berlina, Jena z Halberstadt, David z Lipska, Müller z Frankfurtu, Folkenburg i Denecke z Magdeburga.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Oborski z Nakła, Steinberg z Wrocławia, Lauscher z Berlina, Bauer z Głogowa, Ponikierski z Wiśniewa, Felsch z Ruchocina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Nathusius i Wimmler z Brunświka, Scholz i Heidenreich z Wrocławia.

OBWIESZCZENIE

tyczące się obierania drzew z gąsienic.

Karze pieniężnej do Tal 20 lub też więzieniu do dwóch tygodni ulega, kto omieszka obrać na wiosnę wcześnie drzewa z gąsienic.

(§. 347. Nr. 1. Kodeksu karnego.)

Z odwołaniem się do powyższego rozporządzenia, wzywa się pp. właścicieli ogrodów miasta i okolicy, jako też wszystkich właścicieli plantacyi i alei, ażeby obranie drzew i krzaków z gąsienic w swych zakładach i posiadłościach do dnia 10. Kwietnia b. r. uskutecznili.

Poznań, dnia 9 Lutego 1864.

Król. Prezes Policyi
v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się. Na Luty 28 list. $27\frac{11}{12}$ pien., na Luty Marzec 28 list. $27\frac{11}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na wiosnę 29 list. $28\frac{5}{6}$ pien., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{6}$ list. 29 pien., na Maj Czerwiec 30 list. $29\frac{3}{4}$ pien., na Czerwiec Lipiec $32\frac{1}{4}$ pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Luty $12\frac{23}{24}$ list. $\frac{11}{12}$ pien., na Marzec $13\frac{1}{12}$ pien. $\frac{1}{24}$ list., na Kwiecień $13\frac{1}{4}$ pien. i list., na Maj $13\frac{1}{2}$ list. pien., na Czerwiec $13\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{8}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Lutego.

Pszenica 48—56 tal.

Żyto na Luty Marzec $33\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $34\frac{1}{8}$—$33\frac{7}{8}$—34 tal., na Maj Czerwiec $34\frac{3}{4}$ do $\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień 36—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Maj Czerwiec $11\frac{1}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $11\frac{7}{12}$ tal.

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{5}{6}$—$\frac{19}{24}$ tal., na Marzec Kwiecień $13\frac{11}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{5}{24}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{11}{12}$ do $\frac{3}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{3}{4}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$104\frac{3}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
„ z roku 1853	4	—	$94\frac{1}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito dito	4	—	$98\frac{3}{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$98\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe) . .	4	—	93
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{3}{4}$
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$93\frac{1}{2}$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	$89\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$99\frac{1}{2}$